JEDNA KARTA

10 GROSZY

PIERWSZY w POLSCE DZIENNIK NARODOWO-SOCJALISTYCZNY

Rok I. Dnia 1 — 4 maja 1933 r. № 1.

KATOWICE — KRÓL.-HUTA — SOSNOWIEC — DĄBROWA

Numer świąteczny — 15 groszy. Miesięcznie z przesyłką i z dostawą — 2 zł. Ogłoszenia drobne 5 groszy wyraz, na marginesie 5 cm. szerokości: 10 gr. wiersz milimetrowy, w tekście 50 gr., w zastrzeżonem miejscu 50% drożej. Redakcja i Administracja: Sosnowiec, ul. Dęblińska № 1, telef. № 1 01. Katowice, ul. Krakowska № 46. P. K. O. Katowice ....,

Na jedną kartę!

Polska, gdy w kleszczach miljarda i żyda,
Sił goni resztą, gdy znikąd pomocy,
(Profesor gada — jeszcze gorsza bieda!),
Mieszczanin mdleje, chłop zgrzyta
w bezmocy, —
Gdy w kółko drepce „polski" dyrektorek,
Obcego drania napełniając worek, —
***Gdzież siła Polski?!** Wzrok mroki*
przenika:
Pot, krew dostrzega - Polski robotnika...
O Polsko moja! Tu masz swoją wartę!
Stawiamy wszyscy na tę JEDNĄ KARTĘ!!

__Kto życzy__ sobie wziąć udział w ruchu narodowo-socjalistycznym.

__Kto jest świadom__, że za mało ckliwie westchnąć „żeby tak u nas narodowy socjalizm"...

__Kto gotów czynem__ poprzeć swe zdanie jest proszony o podanie swego adresu do redakcji; Sosnowiec, ul. Dęblińska 1, pod znak: „Ruch narodowo-socjalistyczny",

Osoby nieszczere, niezdecydowane, tchórzliwe i szpicle innych partyj zechcą się łaskawie powstrzymać od wszelkich kroków.

NASZ KONKURS

Tępić fałsz w bilansach na Śląsku i w Zagłębiu

Prowadzimy rzetelną walkę o lepsze jutro i precz odrzucamy pustą gadaninę innych. Chcemy być wierni zasadzie: „Zgińcie me słowa, wstańcie czyny moje!" Rozpoczynamy przeto pierwszą stronę pierwszego numeru JEDNEJ KARTY, od sprawy konkretnej. Ogłaszamy niniejszem konkurs na najlepszą pracę na temat: **„Fałszywe bilanse wielkiego kapitału na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem i sposoby ich zwalczania".** Za pracę taką zapłacimy autorowi

200 złotych

i wydrukujemy ją w JEDNEJ KARCIE.

Wiadomo, jaką gangreną są fałszywe bilanse! Dla Skarbu Państwa, dla gospodarstwa narodowego, dla robotnika! Na żądanie większego zatrudnienia, obniżki cen t. p., skartelizowani przemysłowcy zawsze jednakowo odpowiadają: „nie możemy, mamy straty..." Jakie to są „straty", społeczeństwo się tylko domyśla. To jednak nie wystarcza. Naród musi mieć pewność, jak jest naprawdę. Zdobywszy pewność, naród musi łajdactwo wytępić!

Zapraszamy wszystkich znawców sprawy, **w pierwszym rzędzie buchalterów wielkich przedsiębiorstw,** do wzięcia udziału w konkursie. Niech nie obawiają się zarzutu nielojalności wobec pracodawców. Niech pamiętają, że ich milczenie i bezczynność są nielojalnością, są zdradą — wobec Polski! Niech nas dłużej nie piecze wstyd, jak grzeczne, równe cyfry obcego kapitalisty kryją pospolity rabunek polskiego dobra. Sądzimy, że na nasze wezwanie znajdziemy odgłos i u **działaczy Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Handlowych i Przemysłowych,** który głośno, ale jak dotąd jałowo krzyczy o fałszywych bilansach, a który nic w tej palącej sprawie nie robi.

Z powodu dwu uroczystych świąt: socjalistycznego i narodowego, pismo nasze wyjdzie dopiero w czwartek wieczorem. Prenumeratorzy nasi raczą tę okoliczność wybaczyć i koszty konkursu uważać za pewnego rodzaju odszkodowanie, zapłacone przez redakcję.

Bliższe warunki konkursu i skład sądu konkursowego ogłosimy niebawem.

Redakcja JEDNEJ KARTY.

Obchodzimy oba święta

Święto socjalistyczne 1 Maja i święto narodowe 3 Maja... Swięto pracy człowieka i święto Polaka... Swięto Marxa i święto Małachowskiego, Potockiego, Kołłątaja... Jedno nie przeszkadza drugiemu. Marx — unaocznił nam niewolę człowieka, nękanego przez przypadkowego posiadacza wielkiej maszyny. Twórcy Konstytucji 3 Maja: Małachowski, Potocki, Kołłątaj — wskazali jak trzeba organizować ojczyznę, jak można dojść do celu w danych warunkach, danemi środkami...

Gdybyśmy posadzili przy jednym stole Marxa i Małachowskiego, znaleźliby wspólny język. Marx był żydem, należał więc do narodu niepełnego, chorego. Nie rozumiał, nie mógł rozumieć, że na świecie niema jakiejś ludzkości. Są tylko narody! I żywy socjalizm może być tylko narodowym! Narodowym jest socjalizm niemiecki, narodową jest osobliwa odmiamiana socjalizmu włoskiego, narodowym wreszcie jest komunizm sowiecki, jak narodową rosyjską jest zagraniczna polityka sowiecka... Narodowym musi być i socjalizm polski. Marxizm — międzynarodowy — musiał upaść. Zadanie swoje zresztą spełnił.

Święta majowe najmniej nadają się do wzajemnych obelg „narodowców" i „socjalistów": zostawiamy to konkurującym z sobą sekretarzom partyjnym. W szczególności święta majowe nie nadają się do ataków na skrajne skrzydło socjalistyczne, na komunistów, u których poczucie krzywdy społecznej, szczerość i konsekwencja często są godne podkreślenia. Rozumie się, mówimy o komunistach bezinteresownych...

JEDNA KARTA rodzi się pod znakiem symbolów. Jednodniówka nasza ukazała się na dzień Zmartwychwstania Chrystusa... Czy to nie jest zapowiedzią podniesienia pracującego Polaka z padołu nędzy dzisiejszej? Pierwszy numer kolejny naszego dziennika nosi znowu datę 1 Maja i 3 Maja. Symbol narodowy, złączony z symbolem socjalistycznym! Połączenie obu twórczych haseł!

Pracująca Polska zrozumie i odczuje wymowę symbolów i pójdzie za nami!

My w to głęboko wierzymy.

Szczególnie w Zagłębiu i na Śląsku walka o robotnika jest walką o polskość. Walka przeciwko wielkiemu kapitałowi jest jednocześnie walką przeciwko żydowi, przeciwko Niemcowi, przeciwko rabującym Zagłębie Francuzom!

—

My, narodowi socjaliści, uczynimy wszystko, aby nie istniały różnice i antagonizmy między pracującymi rodakami, wszyscy bowiem jesteśmy równi wobec Ojczyzny, wszystkim nam Polakom przysługuje prawo do życia. I dlatego będziemy świętowali zarówno w dzień I-go Maja, nie dbając o obłudne lamenty miejscowych faryzeuszów endeckich jak i w dzień 3-go Maja, nie dbając o wyzwiska obałamuconych patentowanych socjalistów.

OD REDAKCJI.

Systematyczne ukazywanie się naszego pisma (codziennie o 5-tej popołudniu) rozpocznie się od 4 maja.

W związku z tem komunikujemy naszym Szanownym Prenumeratorom i Czytelnikom, że najświeższe nowiny ze świata, kraju oraz lokalne przyniesie dopiero następny numer „Jednej Karty".

Dać pracę bezrobotnym!

Pod grozą utraty niepodległości *Polska natychmiast potrzebuje pełnej produkcji całej swej ludności* zdatnej do pracy oraz niezbędnej do rozpoczęcia tej pracy sumy pieniędzy. *Pieniądz ten nie może być ze złota,* bo go nie mamy. Pożyczanie go zagranicą jest haraczem, przekraczającym nasze siły i utrzymującym nas w stałej nędzy i bezczynności. Haraczem bezmyślnym, zbytecznym, hańbiącym i świadczącym wprost o naszej głupocie. Haraczem ponad wszystko absurdalnym i bezcelowym, bo spłacanym tylko w złocie, którego nie mamy. Nasi eksploatatorzy i wierzyciele towarów i emigrantów nie przyjmują.

Wszystkie plany emisji pieniądza papierowego napotykają na zacięty opór naszych papierowych ekonomistów, pogrążonych w zapóźnionem przeżuwaniu zjawisk minionej epoki gospodarczej. Mozolnie przykładają oni zeszłowieczne formułki monetarno-kredytowe do naszych tegowiecznych możliwości produkcyjnych. Ponadto, ponieważ pojęcie pieniądza przyszło do nas wraz z pierwszemi pieniędzmi z Zachodu, nasi ekonomiści po dziś dzień są jeszcze święcie przekonani, że jeżeli już nie złoto, to tylko zagraniczny banknot może być uważany za pieniądz. W myśl tej wiary zwracają się oni przed każdą czynnością w Polsce po tajemniczy kredyt do „zagranicznych kapitalistów", którzy z ledwie powstrzymywanym śmiechem „finansują" z powagą i z zyskiem — od A do Z przez Polaków wykonywane roboty. Ileż razy moi znajomi z francuskiej prasy sejmu i przemysłu zaśmiewali się — w prywatnych rozmowach — z polskich delegacyj zwracających się uroczyście o „zagraniczne" kredyty na uruchomienie w całości w Polsce i przez Polaków wykonywanych robót. Ciemnota w tej materji jest u nas tak straszna, że głośne odezwanie się z tem powoduje ogłoszenie danego osobnika w Polsce kacerzem, heretykiem i „nieukiem ekonomicznym".

Niepomni na nic, bez względu na grożące nam niebezpieczeństwo, nasi ekonomiści, posiadanemi jeszcze w Polsce resztkami wpływów, nie dopuszczają do emisji pieniądza i do produkcji, oczekując z naiwną wiarą dorosłych słowiańskich dzieci „dobroczynnej współpracy „zagranicznego kapitału". Wierzą przy tym święcie w niewzruszalność epoki supremacji paru starych państw przemysłowych nad resztą świata, przeznaczoną — w ich planach — na wieczną senność rolniczą. Niedorozwinięte gospodarczo społeczeństwo nasze straszą inflacją i dewaluacją w razie emisji pieniądza papierowego nie opartego na złocie. A przecież ten bezkrytyczny strach wypływa tylko z nieznajomości wielkiego życia przemysłowego i przyczyn powstania kryzysów. Wszak na Zachodzie pieniądz już dawno nie jest emitowany na złocie, zaś przyczyny dewaluacji kredytu czy pieniądza nie mają nic wspólnego z przekroczeniem jakichkolwiek formułek złotego pokrycia. Te przyczyny leżą w nieograniczonem „buchalteryjnem" procentowaniu i kapitalizacji pieniądza zostały one już na tyle wyjaśnione, że nie przedstawiają groźnej tajemniczości.

Niewolnicze trzymanie się pokrycia złotowego jest pierwszą przyczyną nędzy bezrobotnych.

c. d. n.

U przeciwników politycznych

Mobilizacja endeków.

„Hundert zwanzig Professoren!

„Lieb Vaterland! Du bist verloren..." (Stu dwudziestu profesorów! Droga ojczyzno, jesteś zgubiona!..)

Zagłębiowscy e n d e c y sprowadzają prof. Rybarskiego. Będziemy mieli jeszcze jedną długą mowę. Nie chcemy tymczasem zastanawiać się, czy pomoże ona Polsce. W każdym razie napewno nie pomoże ona zagłębiowskim endekom.

Profesor Rybarski zresztą jest w swoich rozważaniach wyjątkowo zawiły. Czytelnik i słuchacze nie wiedzą, czego on właściwie chce. A może i sam prof. Rybarski nie wie? A może wie, lecz tak zwana wyższa polityka każe mu nie mówić całej prawdy. Gdyby tak było, to prof. Rybarski zapomina, że na tak zwanej wyższej polityce najczęściej Polaków okpiwają.

Zjawia się również w Zagłębiu poseł Wierczak. Jest to typ agitatora partyjnego pośledniejszego gatunku. Można spodziewać się, że podczas jego długich przemówień ta i owa poczciwa babina rzewnie zapłacze. Jest jednak absolutnie wykluczonem, ażeby ten człowiek mógł dać Narodowi jakąś rzetelną wskazówkę. W szczególności zaś wykluczonem jest, ażeby można było u niego spotkać się ze zrozumieniem skomplikowanych spraw pracującej ludności Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

Hasła pepesowców.

Żydki z warszawskiej centrali P.P.S. coraz to rzucają w resztę swoich zwolenników jakieś hasła. Na dzisiejsze święto pierwszomajowe wołają: walka z faszyzmem! Co oni rozumieją pod faszyzmem, jest to ich tajemnica. Robotnicy jednak żądają wyjaśnienia. Robotnicy pytają, co to jest ten faszyzm. Czy walka z faszyzmem znaczy to samo, co obrona żydowskich bogaczów? Jeżeli tak, to koniec PPS. będzie prędki i smutny. Taki jak w Niemczech, gdzie socjalna demokracja z potężnego rządzącego stronnictwa spadła do małej grupki.

Pomiędzy miejscowymi zwolennikami PPS. jest dużo ludzi poważnych i uczciwych. Jesteśmy dalecy od tego, ażeby dawać im nauki. Uważamy jednak, że powinni oni głębiej spojrzeć na rzeczy. Muszą zastanowić się, dokąd ich CKW. prowadzi, dokąd prowadził, co osiągnął i co osiągnie. Nie można przecież do nieskończoności zasłaniać się przywiązaniem do starego sztandaru. Sztandar ten miał zasługi... Ale czy ma je obecnie?

Polski cukier dla angielskiej świni kosztuje 25 gr. kg. Polski robotnik za kilogram cukru musi płacić 1 zł. 44 gr. Czy można to tolerować?

250.000 Polaków emigruje corocznie i wynaradawia się!

Złóż grosz na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą" na konto P. K. O. 21895, Komitet Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską.

10 punktów Narodowego Socjalizmu

1. Jestem socjalistą. Wielki skartelizowany kapitał, opanowawszy zastępujące człowieka kosztowne maszyny, nie tylko pozbawia robotnika pracy, lecz sięga po władzę polityczną i rzeczywiście panuje nad narodem. Techniczne udoskonalenia są koniecznością dziejową. Maszyn nie będziemy niszczyć, — wiemy bowiem, że powrót do pierwotnych środków produkcji jest wykluczony. Ażeby jednak obca wielkokapitalistyczna maszyna nie zmiażdżyła polskiego robotnika, jedyne jest wyjście: upaństwowienie wielkich przedsiębiorstw. Jest to nasz *ostateczny cel ekonomiczny.* Upaństwowienie jednak musi być rozumne, a więc ani na sposób komunistyczny, ani pepesowski.

2. Jestem świadomym Polakiem, a więc narodowcem. Jestem żywą cząścią Polski, — z losami Polski los mój jest nierozerwalnie i nieodwołalnie spojony. Międzynarodowa solidarność proletarjatu jest fałszywem mamidłem, z którego my Polacy coprędzej musimy się wyleczyć. Prawdą i rzeczywistością jest międzynarodowa *solidarność wielkich kapitalistów.*

Ale i w rodzinie kapitalistów są kłótnie. Naprzykład: wojnę europejską rozpętali kapitaliści niemieccy, konkurujący z angielskimi. Obecnie czasy częściowo się zmieniły. Fabryk na świecie jest tyle, że wszystkie pracować już nie mogą. Obok więc kapitalistów krajów wysoko uprzemysłowionych *walczą i robotnicy tych krajów,* — walczą o pracę dla siebie. Walczą przeciwko krajom kapitalistycznie niedojrzałym, jak np. Polska, i chcą te kraje opanować. Najwięcej niebezpieczne pod tym względem dla Polski są *Niemcy.* Polska więc musi się bronić przed ekspansją kapitalisty i *robotnika niemieckiego.* Kiedy zatem Polska walczy o nasze Pomorze, to polski robotnik jednocześnie walczy o pracę dla siebie w polskiej fabryce. Naturalnymi *sprzymierzeńcami polskiego robotnika* w tej walce są kraje nie zagrażające nam zalewem swoich towarów, to *jest Rosja Sowiecka, Litwa i Rumunja.*

W szczególności, łajdactwem międzynarodowych finansistów, (w pierwszym rzędzie Niemców!) jest pokłócenie Polski z Litwą. Robotnik narodowo-socjalistyczny nie tylko nie odda Pomorza Niemcom, lecz dąży do podziału Prus Wschodnich, podstępnie niegdyś zrabowanych przez niemieckich mnichów: część Prus Wschodnich powinna przypaść Polsce, część Litwie. Żądamy również zwrotu Polsce reszty Górnego Śląska i polskiej części Śląska Opolskiego.

3. W obecnym przejściowym ustroju nie pozwolę, ażeby Polskę wyzyskiwały inne państwa: natychmiast powinno ustać wywożenie z Polski pieniędzy pod wszelką postacią. Polski obywatel, lokujący pieniądze zagranicą powinien być karany śmiercią. Długi zagraniczne Polska zaciągała przy innych warunkach: zagranica dzisiaj nie chce ani naszych towarów, ani naszych emigrantów: mamy więc pełne prawo *długów zagranicznych nie płacić.* Skandalem również jest płacenie miljonów na pensje niemieckich, amerykańskich i francuskich dyrektorów.

Żądamy przeto:

a) pensja naczelnego dyrektora nie może być wyższa niż pensja ministra Rzeczypospolitej Polskiej (około 1500 zł. miesięcznie); pensje innych kierowników odpowiednio mniejsze;

b) ilość dyrektorów i szefów musi być odpowiednio ograniczona do koniecznej potrzeby,

c) prowadzenie ksiąg fabrycznych, innych dla rządu, a innych dla wtajemniczonej generalnej dyrekcji, prowadzenie tajnych kas, ukrywanie zysków i inne oszustwa księgowe powinny być karane śmiercią! — W buchalterji nie wolno zatrudniać obcokrajowców.

d) należy sprawdzić, czy pożyczki zagraniczne, zaciągane w ciągu ostatnich lat dziesięciu, nie mają na celu ukrycia zysków. Procenty od pożyczek należy zmniejszyć do stopy jaką bierze się zagranicą, albo na czas pewien zupełnie zawiesić ich wypłatę,

e) należy skasować sztuczne organizacje sprzedaży, przeważnie żydowskie, króre pochłaniają całe zyski.

f) należy wytępić łapownictwo przy zakupach i sprzedażach: — łapownictwo w przemyśle jest złym przykładem dla instytucyj publicznych.

4. Robotnicy w narodowym socjaliźmie muszą objąć rolę kierowniczą, gdyż są warstwą najliczniejszą, najbardziej polską i najbardziej przez swoją liczbę niezależną. Robotnik jest pierwszą ofiarą wielkokapitalistycznego wyzysku. Kapitał daje coraz mniej możliwości zarobku. Bezrobotni synowie już nie mogą pomóc swoim steranym pracą ojcom. Robotnik przeto powinien mieć prawdziwą i skuteczną opieką państwa. Żądamy nietylko utrzymania obecnych ustaw socjalnych, lecz ich udoskonalenia. W szczególności żądamy dla przemysłu w całej Polsce obowiązkowego ubezpieczenia starczego (jak na Śląsku). Żądamy pewności, ażeby krwawica robotnika nie była roztrwoniona lub zjedzona przez kosztowne zarządy ubezpieczalni. O obniżeniu dzisiejszych zarobków robotniczych niema mowy, dopóki rząd nie nakaże oszczędności po stronie kapitału i nie wprowadzi tam porządku.

Bezrobotni pracownicy fizyczni i umysłowi przekonali się dotkliwie na własnej skórze, że ani dotychczasowe partje polityczne, ani związki zawodowe nie dadzą im pracy. Zyski międzynarodowych kapitalistów, w szczególności płynące z udoskonaleń technicznych, (rocznie: miljard złotych!), wciąż wywożone są z kraju, zamiast żeby były zużyte na ożywienie polskiej produkcji. *Tylko narodowy socjalizm może powiększyć zatrudnienie.* Miejsce bezrobotnych tylko pod naszym sztandarem!

5 Włościjanie stanowią 70 proc. narodu polskiego. Jestem świadom, że wszelkie zmiany społeczne muszą być dokonane w zgodzie z włościaństwem. Domagam się, aby włościjanom — w 100 procentach Polakom — powodziło się dobrze, już dlatego, że wynędzniały włościjanin nie kupi towaru fabrycznego *Żądamy opłacających się cen na płody rolne.*

6. Sama klasa robotnicza jest za słaba, ażeby urwała łeb hydrze wielkiego kapitału. *Pracownicy umysłowi rzemiosło, mieszczaństwo,* a nawet *mniejsza własność przemysłowa* jednakowo cierpią, — oni powinni być naszymi sprzymierzeńcami. Szaleństwem ze strony robotników byłoby ich odpychać i rzucać w objęcia kapitału. Mniejszy przedsiębiorca, uczciwie prowadzący swój warsztat i dający robotnikowi zarobek, może być naszym przyjacielem. Maszerujmy więc razem!

7. Mniejszościom narodowym, zamieszkałym zwartą masą, przyznajemy równe prawa obywatelskie, pod warunkiem zupełnej lojalności i zaniechania separatyzmu. Polski charakter władz i urzędów, również samorządu, powinien być jednak w całem państwie zagwarantowany ustawowo. Decyzje w zasadniczych sprawach, jak ustrój państwa, wybór prezydenta, wypowiedzenie wojny — powinny należeć wyłącznie do Polaków. Posługiwanie się stronictw polskich głosami mniejszości narodowych stanowczo odrzucamy i uważamy za zdradę.

8. Silny, uczciwy i rozumny rząd jest konieczny dla wyzwolenia polskiego robotnika. Wielkie kapitały w nowych czasach powstały nie przez talent i przedsiębiorczość przemysłowca, lecz przez oszustwa i przez szantażowanie rządów: podczas wojny, podczas inflacji, przy zaciąganiu pożyczek państwowych.

Ponieważ ostateczną kontrolę w państwie spełniają sądy, domagamy się wysoko postawionego sądownictwa. Zeby zaś najlepsi wymierzali sprawiedliwość, trzeba sędziów dobrze wynagradzać. Podwyższenie uposażenia sędziowskiego jest koniecznością narodową i socjalistyczną.

Pomoc rządowi polskiemu w zwalczaniu matactw wielkiego kapitału i w rezultacie zdobycie władzy dla narodowego socjalizmu są istotną częścią naszego programu.

9. Żydzi w Polsce doszli do niebywałej potęgi. Opanowali handel, przemysł, wolne zawody, prasę, — zabierają się do opanowania całej władzy. Zydzi są już klasą bogaczów, my Polacy, na naszej własnej ziemi, coraz bardziej stajemy się klasą nędzarzy. Zydzi działają demoralizująco na społeczeństwo i państwo. Należy z tem bezwzględnie walczyć póki nie zapóźno. Wyłączyć żydów od wszelkiego wpływu na Polskę, a jeżeliby ich nie można było ze wszystkiem wypchnąć do Palestyny, rozdzielić ich należy równo pomiędzy wszystkie narody świata: oto pierwsze zadanie i narodowca i socjalisty. W szkołach i w życiu zawodowem powinno być żydów procentowo nie więcej niż w całem państwie. W urzędach wcale żydów być nie powinno. Pracę obcym można dać dopiero wtedy, jeżeli starczy jej dla wszystkich swoich. Kategorycznie protestujemy przeciwko przyjmowaniu do Polski żydów wypędzonych z Niemiec.

10. Sposób działania: narodowy socjalista jest śmiały, szczery, sumienny i punktualny. Krótko mówi, dużo robi, cel — osiąga.

Gdyby się znalazł przedsiębiorca, któryby prześladował naszych zwolenników za ich narodowo-socjalistycznie przekonania, — *potrafimy się bronić!* O tem grzecznie, ale stanowczo wszystkich ostrzegamy.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

POWÓD.

Karnawał w Wenecji. Pan Mayer z żoną w środku. Wszyscy obrzucają się kwiatami Mayer siedzi z żoną w gondoli i przypatrują się tym kwiatowym zabawom. Nagle kiwnął głową i westchnął:

— Wiesz, żałuję bardzo, że nie jesteś różyczką...

— Co, co? — zdziwiła się Mayerowa — Odrazu jesteś taki poetyczny!.. Dlaczego chciałbyś, żebym była różą?

— Tobym cię mógł zrzucić z tej gondoli..

Ballada Górnicza

czyli koleżeńskie pozdrowienie.

Stary górnik trzech synów, wzrosłych w lesie kominów.
Do komnaty przyzywa i rzecze:
— Jam już stary — nie mogę — więc wy ruszcie dziś w droge
Zbrojni w rozum — nie w groty i miecze.

Mówi całe Zagłębie, że nasz Naród na zrębie
Stoi zguby, że grozi nam klęska;
Chciejcie zbadać tę sprawę, bogi dla was łaskawe
Niechaj będą i myśl wasza męska.

Niech też każdy, me syny, kupi dziennik, jedyny
Według niego dla dobra Macierzy,
Niech tym czynem okaże — komu wznosi ołtarze
I czy Polska na sercu mu leży . . .

Taką dawszy przestrogę — dał też złote na drogę,
Oni wyszli, myśl znaczy im czoło;
A że cały świat Boski strojny dziś jest w kjoski,
Więc niebawem wracają wesoło.

Gniew twarz ojca odmienił, gdy najstarszy z kieszeni
W darze złożył mu „KURJER ZACHODNI".
Górnik rzecze w te słowa: — Słaba synu twa głowa!
Ja myślałem, że spiszesz się godniej . . .

Ty, robociarz i Polak, wiedząc co to niewola,
Kapitału — „Zachodni" popierasz ? !
Zagłębiowskie endeki w trumnę biją ci ćwieki,
Czyn twój wartość wielkiego ma zera!

Wraca drugi i z kiesy wydobywa „EXPRESY";
Ojciec wzrokiem w myśl syna się wgłębia.
Krzyknął: — Na Chrysta rany! Gdy syn „ILUSTROWANY
EXPRESS" wyjął — a za nim „ZAGŁĘBIA".

Ojca twarz wstydem tryska, z trzeźwych myśli koliska
Jedna syna po twarzy wciąż smaga:
— Gdzieś cześć podział, o dziecię, że żydowskiej gazecie
Dajesz wiarę, choć brud w niej i blaga ! ?

„SIEDEM GROSZY"?... spal prędzej! Czyż nie szkoda pieniędzy?
Musisz myśleć o sobie potrosze
Dajesz siedem — a wzamian jesteś srodze okłaman
Skoro nowin za trzy nie masz grosze !...

„SIEDEM GROSZY" — bez serca! Niemiec Flick przeniewierca
Froncka wygnał i chleba pozbawił,
„SIEDEM GROSZY" się śmieje! pisze Froncka koleje:
Froncek — błazen!... Obyś się udławił!

Wśród kurzawy zamieci — w końcu trzeci syn leci,
Radość sieją wkrąg oczy rozwarte —
— Prawda gości dziś u mnie! — rzekł do ojca i dumnie
JEDNĄ złożył do rąk starca KARTĘ.

Górnik syna pochwalił: — Jedź i głoś braciom dalej:
W „KARCIE" prawda jak łza błyszczy czysta!
Przez nią Polski moc świta, „JEDNĄ KARRTĘ" kto czyta -
Narodowy ten jest socjalista!

Aem.

NEMO.

TAJEMNICA EXPRESU KATOWICE — WARSZAWA.

1 **Powieść sensacyjna.**

Sprawa, która w moich osobistych notatkach nosi tytuł: „pociąg Nr. 13" jest jedną z najbardziej może tajemniczych i skomplikowanych przygód, w jakich zabłysnął cudowny talent logicznego wnioskowania i dedukcji mego przyjaciela Jana Orlicza.

Wydaje mi się ona tak interesującą dlatego, że Jan Orlicz zetknął się spowodu niej poraz pierwszy w ciągu swego pełnego przygód życia, z typem niepospolitego i oryginalnego zbrodniarza, najbardziej wyrafinowanego może, jakiego wydał Genjusz Zła.

Postanowiłem przeto ujawnić ją w całości. Zebrałem więc wszystkie notatki, wszystkie szczegóły i przedłożyłem je najpierw samemu Orliczowi.

* * *

Pewnego wieczoru w miesiącu marcu, r. 19..., pan Müller, znany powszechnie bankier katowicki, udał się na dworzec kolejowy wraz ze swym sekretarzem Pawłem Sikorskim. Miał wyjechać o godzinie 10 minut 15, ekspresem odchodzącym do Warszawy. Tam bowiem jechał pan Müller. Przed dwoma dniami uprzedził listownie pana Emanuela Plastron, przyjaciela swego, bankiera w Warszawie, że w oznaczonej godzinie przyjedzie z sumą 1.200.000 złotych, którą na skutek poprzednio zawartej tranzakcji miał mu złożyć.

Bankier przybył ze swym sekretarzem na kilka miut zaledwie przed odejściem pociągu. Kupiwszy bilet, wyszli obaj na peron, przyczem Sikorski nie zauważył nic podejrzanego.

Pan Müller zamówił poprzednio osobny przedział telefonicznie. Na peronie zwrócił się z zapytaniem do konduktora, który mu natychmiast wskazał przedział zarezerwowany. Pan Müller, uścisnąwszy dłoń swego sekretarza, wsiadł do pociągu, a urzędnik zamknął za nim drzwiczki wagonu.

Lokomotywa gwizdnęła przeraźliwie, pociąg drgnął. Pan Müller wychylił się, skinął dłonią na pożegnanie, a następnie znikł w głębi przedziału.

Sikorski stał na peronie tak długo, póki mu czerwona latarnia, umieszczona z tyłu ostatniego wagonu, nie zniknęła z oczu w mgle oddalenia. Potem opuścił peron, poszedł do biura telegraficznego i nadał depeszę do pana Plastron, by go uprzedzić o przyjeździe bankiera i w której wymienił numer przedziału, zajmowanego przez swego zwierzchnika.

Pan Plastron, uprzedzony tą depeszą, udał się na dworzec Główny w Warszawie i oczekiwał tam przybycia swego przyjaciela. Był to człowiek lat 58, nerwowy, żywy, sentymentalny, uczuciowy i nieśmiały. Wzrostu raczej niskiego, dość mimo to zręczny; był wdowcem i miał jednego syna. Pana Müllera znał jeszcze z ławy szkolnej, a bankier katowicki, którego twardy i pozbawiony wszelkiego sentymentu charakter był powszechnie znany, jedynie może w obecności tego dobrego i szczerego człowieka zdejmował swą maskę nieprzystępności i stawał się zupełnie innym człowiekiem. Pan Plastron, jak już powiedzieliśmy, czekał na dworcu i skoro tylko pociąg zatrzymał się, podbiegł do wskazanego mu telegraficznie przedziału.

Otworzył drzwiczki: przedział był pusty.

Zdziwiony, przeczytał raz jeszcze depeszę Sikorskiego. Nie było mowy o pomyłce. Stoi istotnie przed drzwiami wymienionego w telegramie przedziału. W przypuszczeniu, że służba kolejowa przestawiła numery przedziałów, otwarł drzwi sąsiednie — i tam jednak nie było nikogo, dalej siedziały dwie panie, które rzuciły wchodzącemu niechętne spojrzenia. Mimo to pan Plastron ciągnął dalej swe poszukiwania.

Pana Müllera nie było jednak nigdzie.

Zaniepokojony pan Plastron pobiegł ku wyjściu i zapytał kolejarza odbierającego od pasażerów bilety, czy nie widział pana Müllera wychodzącego z dworca. Kolejarz, który znał dobrze pana Plastrona i widywał go często w towarzystwie przyjaciela, zapewnił go, że do Warszawy przybyło tym pociągiem zaledwie 5 osób, z których cztery znał osobiście, a piątej nie znał wprawdzie, ręczył jednak, że nie był to p. Müller.

Pociąg miał wkrótce ruszyć dalej. Pan Plastron miotany coraz większym niepokojem, pobiegł do posterunku policji, znajdującego się na dworcu. Na szczęście zastał komisarza. W krótkich słowach przedstawił mu sprawę i wyraził swą trwogę. Pan Müller wiózł 1.200.000 złotych. Czy nie należało przypuszczać, że nie zaszła tu jakać akcja zbrodnicza?

Komisarz udał się z nim do naczelnika stacji. Po naradzie postanowiono depeszować do Katowic, by raz jeszcze upewnić się, czy pan Müller wyjechał danym pociągiem, jakkolwiek depesza pana Sikorskiego i podanie numeru przedziału stwierdzało to dostatecznie, by nie zatrzymywać pociągu tak długo na stacji. Należało się jednak spieszyć. Komisarz policji wezwał konduktora, maszynistę, palacza i wypytał o wszystko dokładnie. Nikt nie umiał nic powiedzieć, żaden z nich bowiem nie zauważył nic nienormalnego. Konduktor jednak przypomniał sobie dokładnie człowieka, któremu właśnie w Katowicach wskazywał dany przedział i opisał nawet dość szczegółowo wygląd jego towarzysza. Z tego opisu pan Plastron zrozumiał, że chodzi tu o pana Müllera.

— Właściwie niema potrzeby telegrafowania do Katowic, mruknął.

— W takich wypadkach, — odparł komisarz, — lepiej zawsze skonstatować fakt po raz drugi.

Konduktor w dalszym ciągu opowiadał przebieg podróży. Minąwszy stację Pruszków ekspres zatrzymał się na chwilę, by przepuścić pociąg, zdążający do Katowic. W tym właśnie momencie konduktor odbierał bilety. Pamięta, że pan Müller znajdował się wówczas w swoim przedziale.

Pan Plastron podskoczył ze zdziwienia.

— Jakto? Widział go pan jeszcze za Pruszkowem? Na ile minut przed przybyciem do Warszawy?

— Doprawdy... może na siedm, ośm minut, — odparł konduktor.

— Sprawa staje się coraz dziwniejszą, — rzekł komisarz, — chodźmy do wagonu.

Poszli. Był to wagon o systemie korytarzowym; zarezerwowany przedział znajdował się na końcu. Komisarz policji, konduktor i Plastron weszli doń. Nie było żadnych śladów walki, wszystko znajdowało się w zupełnym porządku, poduszki siedzeń były na miejscu.

Komisarz poprosił za chwilę konduktora i pana Plastron, by opuścili przedział i zabrał się do zbadania śladów na podłodze. Było to właściwie już po niewczasie, ponieważ odciski ich stóp były odbite na dywanie. Badanie podłogi nie dało żadnych rezultatów, żadnego śladu obcych kroków. Być może, że zostały one obecnie zatarte, przez oglądających przedział.

— Pociąg musi już absolutnie odjechać — zauważył zawiadowca stacji.

— Musimy kazać odczepić ten wagon — rzekł komisarz.

— Zdaje się, że to bardzo poważna sprawa. Trzeba postarać się, by nie palnąć głupstwa.

Wydano odpowiednie rozkazy. Pusty wagon został odczepiony od pociągu, który mógł wyruszyć w drogę.

Bez straty czasu komisarz zwrócił się do wyjscia z dworca i w towarzystwie nieodstępnego pana Plastrona i zawiadowcy wybadał dokładnie urzędnika zajętego odbiorem biletów i woźnego.

Istotnie pięciu pasażerów przybyło i opuściło stację, z których czterech było znanych i urzędnikowi i bileterowi. Jeden tylko był zupełnie obcy personalowi kolejowemu.

Swiadkowie, zapytywani — prócz wyżej wymienionych urzędników także i tragarze, posłańcy, pocztyljoni — zgodnie zeznali, że ten podróżny był wysoki, szczupły, lecz dobrze zbudowany brunet o dość długich włosach, spiczastej brodzie i podkręconych wąsach. Miał kapelusz z czarnego filcu i niebieskie okulary na oczach, szary płaszcz podróżny i małą walizkę w ręku.

— Niebieskie okulary — mruknął komisarz — jest to szczegół, który nie ma dla mnie żadnej wartości!

...Czy pan nie wspominał panie Plastron, że pański przyjaciel miał ten miljon dwieście tysięcy w małej torbie?

— W torbie, zwyczajnej torbie, panie komisarzu!

— Można łatwo ukryć taką torbę w walizce! — szepnął komisarz do siebie.

W czasie tego śledztwa, zawiadowca, który oddalił się na jakiś czas, wrócił z depeszą w ręku.

Dowiadywałem się telegraficznie, ile na dworcu katowickim sprzedano biletów do Warszawy na pociąg numer 13 i właśnie otrzymałem odpowiedź. Proszę!

— Pięć biletów, z tego trzy pierwszej klasy.

Co się stało z bankierem, powiemy w następnych numerach.

Wydawca: MIECZYSŁAW LEŚNIEWSKI. Redaktor: ALEKSANDER MIESZALSKI. Druk: Drukarnia Przemysłowa A. Mazurkiewicz, Sosnowiec.